

III nagroda w VIII Ogólnopolskim Konkursie Literackim „Płynąć pod prąd”

dla Emilii Główki

z XIII Liceum Ogólnokształcącego im. Bohaterów Westerplatte w Krakowie

za pracę pt. „Kto ratuje jedno życie, ten ratuje cały świat”

w kategorii szkół ponadpodstawowych – proza

Kto ratuje jedno życie, ten ratuje cały świat



Fotografia Adrianny Tomek z albumu rodziny Wassermannów

Niezwykłe historie często przychodzą do nas w najmniej oczekiwanym momencie. Jak ta o pewnej fotografii, która stała się dowodem wielkiej odwagi i poświęcenia. Która ze zwykłej pamiątki zmieniła się w część rodzinnego albumu. Historię rodziny Wassermannów usłyszałam bezpośrednio od jednego z jej członków, gdy odwiedził naszą szkołę i wtedy dotarło do mnie, że bohaterem nie staje się człowiek wielki, w każdym jest cząstka tej wielkości.

Tak wielu ludzi zmieniało bieg historii, chciało naprawiać świat. Na co dzień widzimy tylko tych wielkich. Ukazywani są jako wzory, figury uosabiające ideały. Wielkie nazwiska, wielkie czyny, a wszystko to tak odległe od naszego zwyczajnego świata. Nie każdemu z nas przyjdzie przecież podjąć heroiczną, nierówną walkę w obronie wyższych racji. Nie każdemu z nas pisane jest poprowadzić lud ku upragnionej wolności, zginąć jak Roland czy Hektor. Zawsze mamy dla nich pamięć, szacunek i podziw, ale te figury, pomniki cnót patrzą na nas z góry, są dla nas „wielkimi”, odległymi i jakby nie do końca rzeczywistymi.

Jednak czasami bohaterem staje się ktoś pozornie zwyczajny, kto mieszka tuż za rogiem, dajmy na to, w tej samej wsi. Dzieje się wtedy coś niezwykłego. Widząc poświęcenie, trud i cel, jaki mu przyświeca, ludzie sami też zaczynają szukać w sobie mocy, by zostać takimi właśnie bohaterami. Prawdziwie trudnym zadaniem jest jednak wyciągnąć rękę do potrzebującego, odrzuconego, wyrwać się przed szereg i, mimo ryzyka, podjąć próbę ratowania tego, co słuszne, iść wyprostowanym „wśród tych co na kolanach, wśród odwróconych plecami i obalonych w proch”¹

Bohaterom takim jak Adrianna i Franciszek Tomkowie nie stawia się raczej pomników. Do niedawna w Polsce rzadko się o takim bohaterstwie mówiło, a powodów było wiele, czasem skromność, strach przed władzą, sąsiadami czy ludzką zazdrością. Ich historia podobna jest do setek innych, znanych i nieznanymi. Ale to właśnie jest najpiękniejsze. Maksymy i opowieści o wielkich czynach przodków nie naprawią świata, który jest tu i teraz. Każdy, kto potrafi nieść pomoc w zasięgu własnego wzroku i własnych możliwości, zasługuje na miano prawdziwego bohatera. Naszym obowiązkiem jest przypomnieć światu o nich.

¹ Z. Herbert, *Przesłanie Pana Cogito* [w:] Z. Herbert, *Poezje*, PIW, Warszawa 1998, s. 432-433

Pora bliżej przedstawić bohaterów mojej opowieści. Do 1932 roku rodzina Tomków mieszkała w Krakowie, ale wiosną przeniosła się do Radziszowa, podkrakowskiej wsi, na tzw. Podlesie, do drewnianej willi „Przyroda”² należącej wówczas do rodziny Szczepańskich. Franciszek Tomek był już wtedy emerytowanym pułkownikiem Wojska Polskiego i pobierał dobrą emeryturę. Radziszowska willa była otoczona pięknym ogrodem, położona na skraju lasu, przez wieś przechodziła linia kolejowa, w niedalekiej odległości znajdował się przystanek kolejowy. To wszystko przemawiało na korzyść nowego miejsca zamieszkania.



*Adrianna i Franciszek Tomkowie, rok 1916 –
zdjęcie zaręczynowe*

Franciszek Tomek (1883-1958) z pochodzenia był Czechem, urodził się w Brnie na Morawach w rodzinie c.k. urzędnika pocztowego. Ukończył szkołę kadecą w Konigsfeldzie, latach 1903-1918 służył w piechocie armii austro-węgierskiej w stopniu kapitana. W czasie I wojny światowej był dwukrotnie ranny. Małżeństwo z Adrianną ze Skibińskich spowodowało, że z wyboru został Polakiem, po odzyskaniu niepodległości rozpoczął służbę w Wojsku Polskim³, w którym w 1923 r. dosłużył się stopnia podpułkownika. W dokumentacji związanej z przebiegiem jego służby wojskowej dostępnej w Centralnym Archiwum Wojskowym można znaleźć bardzo pozytywne oceny i charakterystyki wystawiane mu przez przełożonych.

Adrianna Tomek (1897 – 1978) córka Amelii i Feliksa Skibińskich. Rodzina pochodziła z Czerniowiec⁴. Jej ojciec był cenionym w Galicji architektem. Adrianna, osoba wykształcona, znała biegle niemiecki i francuski, nie pracowała zawodowo, prowadziła dom i wychowywała córkę, Danutę Antoninę. Młodsza siostra pułkownikowej, Danuta mieszkała w Belgradzie, brat Ottokar był malarzem oraz śpiewakiem operowym, przez wiele lat związanym m.in. z chórem w kościele Mariackim w Krakowie.

Willi „Przyroda”, w której zamieszkali Tomkowie, bardzo szybko stała się centrum towarzyskim, bywała tam nie tylko rodzina z Polski i Serbii, ale również inteligencja i osoby pochodzenia szlacheckiego, m.in. z Krakowa, Skawiny, Paszkówki, Krzywaczki oraz okolic. Dom zawsze był pełen gości. Latem przyjęcia odbywały się w pieczołowicie pielęgnowanym przez panią domu ogrodzie.

² Willa Przyroda – w dotychczas opublikowanych artykułach jest błędna nazwa willi, nie nazywała się „Przygoda”, ale „Przyroda”.

³ 1.XII.1918 – 1.XI. 1928. Był związany z 69 pułkiem piechoty oraz 20 pułkiem piechoty. Pełnił również obowiązki zastępcy dowódcy tego pułku. Otrzymał medal Obrony Śląska Cieszyńskiego.

⁴ Czerniowce - miasto na Bukowinie, symbol dawnej wielokulturowości i austro-węgierskiego szyku, w czasie panowania Habsburgów (od 1775 r.) przeżyło największy rozkwit: „w pół drogi między Kijowem i Bukaresztem, między Krakowem i Odessą”, niepisana stolica Europy, nazywana „małym Wiedniem”. Przez lata było pod panowaniem różnych państw: mołdawskim, tureckim, polskim (w latach 1687–99 Jan III Sobieski przyłączył je na krótko do Rzeczypospolitej), austro-węgierskim, rosyjskim, rumuńskim, radzieckim i ostatnio ukraińskim.

We wspomnieniach sąsiadujących z willą mieszkańców Radziszowa, prostych ludzi, pani Adrianna pozostała nie tylko wielką panią, dla której do miejscowego sklepu sprowadzano z miasta kosmetyki i inne luksusowe dobra, ale przede wszystkim bardzo dobrym i ciepłym człowiekiem. Uwielbiała dzieci. Często zapraszała do siebie najmłodszych z sąsiedztwa, by czytać im bajki i różne opowiadania. Miała w domu wiele książek, również w językach obcych. Czytała chłopskim dzieciom bajki po francusku i tłumaczyła na język polski. Urządzała dla dzieci przedstawienia teatralne w ogrodzie. Wykorzystywała swoje wykształcenie i wiedzę, by pomagać wiejskim kobietom, uczyła je zasad higieny i nowoczesnych sposobów prowadzenia domu, pielęgnacji ogrodu, opieki nad dziećmi. Gdy urodziło się gdzieś w sąsiedztwie dziecko, przygotowywała wyprawkę, odwiedzała położnicę i pomagała w pielęgnacji niemowlęcia. Po wybuchu wojny wszystko się zmieniło. Warunki życia rodziny Tomków pogorszyły się, ponieważ pułkownik przestał pobierać swoje świadczenia. Niemcy byli zainteresowani współpracą z nim ze względu na związki z armią austro-węgierską, doskonałą znajomość języka oraz orientację w topografii terenów dawnej Galicji i nie tylko, toteż szybko złożyli mu propozycję współpracy, oferując w zamian stosowne wynagrodzenie. On jednak odmówił, odpowiedział, że dokonał już wyboru w 1918 roku i nie chce niczego zmieniać. Konsekwencją była utrata środków do życia. Dom Adrianny i Franciszka na przekór wszystkiemu stał się w tym trudnym czasie przystanią dla rodziny, znajomych i nieznajomych, a potrzebujących pomocy, kryjówką dla poszukiwanych przez Niemców. Rodzina Tomków współpracowała również z Armią Krajową. Nie jest tajemnicą, że w czasie okupacji hitlerowskiej były ogromne problemy z aprowizacją. Zdobycie żywności wymagało wielu trudów, panowała drożyzna, utrudnieniem były kontyngenty i surowe kary za nielegalny handel czy ukrywanie produktów

żywnościowych. Tomkowie byli w znacznie gorszej sytuacji niż miejscowi chłopcy, którzy mimo ogromnego ryzyka mogli łatwiej pozyskać żywność. Pułkownik Franciszek Tomek często wybierał się na wieś i prosił o różne rzeczy, czasem płacił drobne sumy, zdarzało się, że nocą dobrzy ludzie podrzucali pod drzwi parę ziemniaków, trochę opału lub coś równie wartościowego. Żeby wyżywić siebie i tych, którymi się opiekowano, rodzina sprzedawała również wszystko to, co miało jakąś wartość.

Tak naprawdę nie wiadomo, ilu ludzi miało pojęcie, czym zajmowali się Tomkowie, o ich związkach i współpracy z Armią Krajową, o udzielaniu pomocy w ucieczkach przez tzw. „zieloną granicę” do Rumunii, o ukrywaniu i niesieniu pomocy rodzinom żydowskim. Z pewnością nie była to duża grupa, ale we wspomnieniach przewija się informacja, że niektórzy domyślali się, ale nikt głośno nie wypowiadał się na ten temat.



kenkarta Oskara Wassermann



kenkarta Pauli Wassermann

Latem 1942 roku do domu państwa Tomków przybyła żydowska rodzina Wassermannów z Tarnowa – Oskar i Paula z małą córeczką Lidią (1939-2015). W jaki sposób Wassermannowie trafili do Tomków w Radziszowie, nie wiadomo i pewnie nikt już tego nie wyjaśni. Ci, którzy mogliby to zrobić, nie żyją, a wiedzę zabrali ze sobą. Nie wiadomo również, w jaki sposób młode małżeństwo z Tarnowa trafiło do krakowskiego getta. Pewne jest, że posiadali w Krakowie mieszkanie, być może wydawało im się, że tutaj, w obcym środowisku będzie im łatwiej przeżyć. Paula i Oskar Wassermannowie byli głusi, Oskar działał w przedwojennym Związku Głuchych. Być może pomoc tej organizacji miała wpływ na ich losy. Gdy w Krakowie powstało getto⁵, trzyosobowa rodzina Wassermanów przeprowadziła się tam, ale nie znamy żadnych dat. Przez jakiś czas tam żyli, Oskar Wassermann doskonale znał język niemiecki, ponieważ wychował się w Berlinie. Mimo iż nie słyszał, obserwując ruchy warg Niemców, doskonale wszystko rozumiał. Był silnym mężczyzną, więc mógł pracować, ale wiadomo, że taka sytuacja nie mogła trwać bardzo długo. Najpierw załatwił wyjście z getta żony i córki, a później sam uciekł. Zdobył również fałszywe dokumenty dla siebie i rodziny. Kiedy trafili do Radziszowa, jego żona była w ciąży z drugim dzieckiem. W styczniu 1943 r. przyszedł na świat Henry. To właśnie od niego po raz pierwszy usłyszałam tę historię⁶. Wassermannowie, mieszkając w Radziszowie, udawali krewnych swoich gospodarzy. Zdarzało się, że rodzina wychodziła np. kupić mleko do sąsiadów. Były też okresy, kiedy ukrywali się. Tomkowie mieli przygotowany bunkier wykopany w kącie ogrodu na skraju lasu. Tam Wassermannowie chronili się, gdy w Radziszowie robiło się niebezpiecznie, np. kiedy Niemcy organizowali oblawy na partyzantów. Oskar i Paula z dziećmi nie byli jedynymi, którzy znaleźli u Tomków schronienie.



Adrianna i Franciszek, rok 1957

Adrianna Tomek w liście do znajomego z czasów wojny wspominała o innych, którym wspólnie z mężem udzielili pomocy. „Pamiętam Pana z tych czasów okropności – szczególnie został mi w pamięci list – którego mi Pan raz napisał, w którym Pan ocenił moją opiekę nad rodziną W. i prosił o dalszą opiekę. Robiłam, co mogłam wówczas, a dzisiaj jestem zadowolona z tego, że tak właśnie postąpiłam. W. nie byli jedyni. Przechowywałam kolejno (jedni byli krócej – jedni dłużej). W moim domu gościło 16 Izraelitów. Nie pamiętam dokładnie dat – kiedy kto do mnie przyszedł – po powstaniu warszawskim był u mnie hotel. Przygarniałam – co tylko ściany mogły zmieścić. Miałam głowę dość zaprzątniętą problemami, jak wyżywić całe to towarzystwo.” Charakterystyczne, że liście z 1965 r. pani Tomek nie pisze całego nazwiska Ocalonych, posługuje się inicjałem „W.” Nazwisk innych Ratowanych nie zdradza, może nie pamięta albo nie chce ujawnić ich z innych powodów. Nie wiadomo, jak potoczyły się losy

⁵ Getto w Krakowie utworzono 3 marca 1941 roku, od maja 1942 r. okupanci hitlerowscy rozpoczęli akcje deportacyjne do obozu zagłady w Bełżcu. W marcu 1943 roku komendant obozu pracy w Płaszowie Amon Geth wydał rozkaz przesiedlenia pozostałych przy życiu mieszkańców getta do płaszowskiego kacetu. W dniach 13–14 marca 1943 r. hitlerowcy przeprowadzili ostateczną likwidację krakowskiego getta.

⁶ Spotkanie z Henrym Wassermannem w XIII LO w dniu 25 września 2017 r.

Ratowanych, czy ocaleli, czy nawiązywali jakieś kontakty?

Pod koniec 1943 r. Adrianna i Franciszek Tomkowie na miesiąc trafili do niemieckiego więzienia. W przytaczanym już liście Adrianna pisała: „*Za fałszowanie kart meldunkowych byłam wywieziona i aresztowana w Radomiu. Dzięki temu, że znalazłam język niemiecki, mogłam się wyklamać, a oprócz tego zostałam wykupiona przez ówczesnych wpływowych ludzi z AK. Mam o czym myśleć – wspominając owe czasy.*”

Wassermannowie ukrywali się w Radziszowie do 1945 roku. Potem przez jakiś czas przebywali w Krakowie, by następnie trafić do Szwecji, później do USA, a ostatecznie w 1955 roku wyjechali do Izraela.

Oskar Wassermann nie rozstawał się ze zdjęciem Adrianny Tomek, towarzyszyło mu przez resztę życia, zawsze je nosił przy sobie. Swoim dzieciom starał się wpoić, że to dzięki niej rodzina przetrwała. W albumie rodzinnym Wassermannów Adrianna Tomek zajmuje ważne miejsce.

Ta historia zakończyła się pięknie, rodzina Wassermannów przetrwała. W czasie wojny w ukryciu urodziło im się drugie dziecko – wspomniany już syn, a w 1946 trzecie – córka Helen. Kiedy dorosli, każde z nich założyło rodzinę. Z ich związków urodziło się łącznie ośmioro potomków, dziś oni wszyscy mają swoje rodziny i łącznie już kilkanaścioro dzieci, niektórzy z nich już zakładają rodziny...

Jak potoczyły się losy Adrianny i Franciszka Tomków? W 1944 r. zmarła ich jedyna córka Danuta. W 1947 r. wyprowadzili się z radziszowskiej willi, do której wrócili jej właściciele, i zamieszkali w małej wiejskiej chacie bez żadnych wygód, w Barwałdzie Dolnym. Życie w nowej Polsce nie było dla nich łatwe, żyli w nędzy. Władze nie honorowały przedwojennego pułkownika, nie otrzymywał żadnych świadczeń, jako starszy i schorowany człowiek szukał różnych dorywczych zajęć, aby zdobyć jakiegokolwiek pieniądze na kupno żywności czy opału. We wspomnieniach właścicielki wynajmowanego przez nich domu przetrwał obraz dobrych, skromnych i szlachetnych ludzi, którzy mimo swojej biedy zawsze starali się innym pomagać i nigdy nie narzekali. Kiedy Franciszek Tomek zmarł w 1958 r., jego żona została bez środków do życia. Przyszła jej wówczas z pomocą siostra z Belgradu, która zabrała ją do siebie. Tam żyła do 1978 r.

Na wniosek rodzeństwa Lidii, Henrego i Helen Wassermannów Instytut Yad Vashem w Jerozolimie 13 listopada 2011 r. przyznał Adriannie i Franciszkowi Tomkom pośmiertnie medal i tytuł Sprawiedliwy wśród Narodów Świata. Ceremonia wręczenia miała miejsce 19 listopada 2012 r. w Krakowie, w oddziale Muzeum Historycznego Krakowa - Fabryka Emalia Oskara Schindlera. Medal odebrał najbliższy żyjący krewny – wnuk Danuty Colić, siostry Adrianny Tomek – pan Mirko Colić z Belgradu. Adrianna i Franciszek Tomkowie dołączyli „do grona [...] przodków: *Gilgamesza Hektora Rolanda obrońców królestwa bez kresu*”⁷.

Ludzie nie rodzą się bohaterami, zostają nimi, ponieważ podejmują decyzje przynoszące określone skutki. Dlaczego ryzykują życie, aby bronić słabszych, walczyć o jakieś idee? Czym się kierują? „*To wcale nie wymagało wielkiego charakteru mieliśmy odrobinę niezbędnej odwagi lecz w gruncie rzeczy była to sprawa smaku*”⁸ napisał poeta. Rzecz w tym, co rozumiemy przez pojęcie „smak”. W liście Adrianny Tomek do przyjaciela są słowa, które będą najlepszym komentarzem i odpowiedzią: „*Robiłam, co mogłam wówczas, a dzisiaj jestem zadowolona z tego, że tak właśnie postąpiłam.*” Tomkowie zachowali się „jak trzeba”.

⁷ Z. Herbert, *Przesłanie Pana Cogito* [w:] Z. Herbert, *Poezje*, PIW, Warszawa 1998, s. 432-433

⁸ Z. Herbert, *Potęga smaku* [w:] Z. Herbert, *Tamże*, s. 514-515



Spotkanie z Henrym Wassermannem w XIII LO

Najmłodszy syn, Henry w zeszłym roku odwiedził naszą szkołę, by opowiedzieć nam tę właśnie historię. Nie pozostała ona dla mnie bez znaczenia, ponieważ dotyczyła miejsca, które znam bardzo dobrze. Radziszów leży bardzo blisko mojego miejsca zamieszkania, bywam w tych stronach od dziecka. Dlatego opowieść Henrego Wassermanna zrobiła na mnie duże wrażenie. Uświadomiła mi, że każdy w ciągu swojego życia ma okazję, żeby wyciągnąć dłoń w geście pomocy, ale tylko nieliczni taką pomoc

otrzymują. Jeżeli nie czujemy powinności do pomocy bliźnim, świat nigdy nie stanie się lepszym miejscem.

Warto uświadomić sobie, że nawet ci najwięksi nie byli „wielkimi” od początku. Do każdej wielkości prowadzi droga przez małe czyny.

Pisząc pracę wykorzystałam informacje ze spotkania z prof. Henrym Wassermannem w XIII LO w Krakowie oraz opracowania:

- <https://sprawiedliwi.org.pl/pl/historie-pomocy/historia-pomocy-rodzina-tomkow>
- <http://www.fzp.net.pl/wiadomosci/polska/krakow-posmiertnie-uhonorowani-medalami-sprawiedliwi-wsrod-narodow-swiata>
- J. Bierówka, *Radziszowska „Willa Przygoda”*, <http://www.nasradziszow.com/rezerwat-kozie-katy/26-artykuly-o-radziszowie/pozosta%C5%82e-artyku%C5%82y/629-radziszowska-willa-przygoda.html>
- J. Bierówka, *Radziszowscy Sprawiedliwi wśród Narodów Świata*, <http://www.nasradziszow.com/artyku%C5%82y-o-radziszowie/26-artykuly-o-radziszowie/pozosta%C5%82e-artyku%C5%82y/125-radziszowscy-sprawiedliwi-w%C5%9Br%C3%B3d-narod%C3%B3w-%C5%9Bwiata.html>
- <http://www.ckis.pl/wystawa-ii-wojna-swiatowa--losy-radziszowian.574,1723.html?SSID=3672b1e84cea607c8f4da746ded6c0ef>
- Film: „Dziedzictwo Sprawiedliwych” reż. M. Walusiak, 2012